Wydanie zagraniczne.

Nr. 111. — Rok XIII. Czwartek. Warszawa, 7 czerwca 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

w Warszawie i na prowincji:

tygodniowo 12 kop. . . . . 15 kop.
miesięcznie 45 „ . . . . 60 „
Pojedyńczy Nr. **2 kop.** . . . . . . **3 kop.**

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Komitetów Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Na bezdrożu.

„Wyraźcie szczerze, towarzysze robotnicy, swe zdanie, piszcie uchwały i rezolucje na wiecach i zebraniach; przysyłajcie je waszym delegatom. To poprze nas, delelegatów — robotników w walce z rządem, który nic dać nie chce ani chłopom ani robotnikom".

Temi charakterystycznemi słowy delegaci Dumy carskiej robotnicy zwracają się do ogółu robotników po otrzymaniu 26 maja odpowiedzi ministra na wszystkie żądania dumy. Któż z uświadomionych robotników wątpił kiedykolwiek, że rząd carski nie żałuje dla chłopów i robotników nahajek, kul i kartaczy, ale ziemi i prawa mu nie da, bo byłoby to dla niego zgubą, że wszelkie ustępstwa, wszelkie prawa mogą być zdobyte i jedynie tylko siłą. Któż kiedykolwiek miał wątpliwość, że Duma — ten parlament bez konstytucji — posiadająca wielką siłę w języku, ale pozatem, jako ciało reprezentacyjne klas posiadających, dokładające wszelkich starań, by się z rządem pogodzić, by wyjęczyć ustępstwa, Duma, wzdrygająca się na myśl o walce, nic ludowi pracującemu dać nie może, że jedyną drogą do zdobycia praw jest droga walki, jest zdobyta kosztem własnej krwi Konstytuanta, która uchwali to, co jej zwycięski proletarjat podyktuje?

To też na wezwanie do wzięcia udziału w carskiej Dumie, świadomy proletarjat odpowiedział stanowczą odmową. Niestety, w Rosji część ludu pracującego wyłamała się z solidarności z ogółem, wzięła udział w wyborach i jej delegaci w Dumie znaleźli się przez to w rozpaczliwem położeniu: toną w morzu słów wygłaszanych przez burżuazyjnych mówców z trybuny, tracą zdrowy proletarjacki instynkt i miast przeciwstawić siłę sile, miast oznajmić: brak uświadomienia zaprowadził nas do dumy, dziś odpowiedź Goremykina uświadomiła nas, towarzysze, zbrojcie się, szykujcie się do walki zbrojnej, bo tylko tą drogą zmożecie wroga; powołują do papierowej walki, radzą pisać uchwały, rezolucje. Miast ich wyleczyć, Duma niestety, ostatecznie zdemoralizowała tych posłów robotników.

Nie, towarzysze! Rząd Trepowych, Durnowo i Goremykinych, rząd morderców, którzy nie żałują dla robotników nabojów, rząd, który ogniem i mieczem burzy wsie i miasta, przed uchwałami papierowemi nie ustąpi.

Odezwa delegatów — robotników to tylko jeszcze jeden dowód za bezwzględnem bojkotem Dumy, to jeszcze jedno świadectwo, że wszelka ugoda z klasami posiadającemi zaciemnia świadomie robotników, zabagnia ruch i prowadzi na manowce.

Fabrykanci łódzcy ratują się...

Szkodliwy wpływ strejków „na przemysł i bogactwo krajowe" najbardziej odczuli fabrykanci łódzcy. Ruch strejkowy zaczął już ich męczyć, gdyż jest tak nie po europejsku prowadzony. Robotnicy wiecznie chcą ustępstw, wiecznie atakują, nie zadawalają się drobnemi zmianami w warunkach pracy. Fabrykanci oburzyli się na „motłoch". Część ich obrażona wyjechała zagranicę — pozostali marzyli o dawnych dobrych czasach... A czasy dawne mijały, stawały się bezpowrotnemi... Ruch robotniczy parł naprzód — cały szereg pomyślnie przeprowadzonych i wygranych strejków zostawił trwałe zdobycze w życiu proletarjatu łódzkiego. Fabrykanci rozpoczęli „ratować się".

Najbliższą, najbardziej skuteczną bronią zdawało się im zamykamie fabryk: nastraszenie robotników głodem, wydalenie szkodliwych jednostek i... powrót do dawnych błogich czasów. Tak poczynali sobie — Poznańscy, Szejblerzy i inni... Środek ten nie zawsze był dość skuteczny. Okazało się, że robotnik jest dość wytrwałym, że umie przecierpieć biedę i głód, że nie ulęknie się lada pogróżki — nie odrazu podda się. Olbrzymie zapasy kapitału i pracy, jakich świadkami byliśmy u Szejblera i Poznańskiego, wykazały dziwnie potężną moc solidarności robotniczej, kamienną wytrwałość. Zamykanie fabryk w pojedynkę zawodziło — zbyt wiele kosztowało... Pomysłowi fabrykanci wykrywają przyczynę błędu. Trzeba było się zrzeszyć — należało zarzucić zasadę bezwzględnej wzajemnej konkurencji i zjednoczyć się przed solidarnym naporem wysiłków proletarjatu. I oto jesteśmy w okresie tworzenia się organizacji przemysłowców. Pierwszy, nieśmiały krok to założenie przed kilku miesiącami — *Związku fabrykantów wstążek jedwabnych i gumowych* (firmy Czamański, Grünberg i Wizel, Schmidt, Wickie, Schlamowicz i t. d.) Związek objął również fabryki warszawskie. Celem jego było zabezpieczenie się przed strejkami. Na strejk robotników jednej fabryki odpowiadać miano lokautem t. j. solidarnym zamknięciem fabryk i wydaleniem pracujących we wszystkich fabrykach zjednoczonych. Niedowierzanie wzajemne zbyt było jednak wielkie — nie odważyli się nawet składać kaucji — i związek zdaje się już rozpadać.

Na podobnych zasadach oparł się i inny płód spekulacji fabrykanckich: *Związek fabrykantów przemysłu wełnianego*. Od kilku miesięcy trwają już narady. Wszystkie główniejsze firmy wzięły udział: Leonard, Welker i Girbart, Eisert, Heinzel, Bennich, Schweikert, Wulfson, Allart, Dessurmont, Landau i Weile i t. d....*). Duszą wszystkiego jest „liberalny" prezez liberalno-konstytucyjnej partji niemieckich fabrykantów — Leonard. Obywatelski „Związek", założony dla obrony zagrożonego przez strejki przemysłu krajowego, niema jednak nawet dobra całości przemysłu wełnianego na widoku. Jest to przedewszystkim zabezpieczenie wielkich kapitałów. Przyjmowani są tylko ci fabrykanci, którzy przestrzegać będą ściśle ustaw i jako gwarancję tego złożą kaucję w wysokości kilkunastu tysięcy rubli (15 – 20 tys.).

Ustawa, obowiązująca od kilku miesięcy, jest obecnie opracowywana do zatwierdzenia przez władze rządowe, ma być nawet ogłoszona drukiem. Na razie fabrykanci nasi woleli zachować skromne milczenie, okryć się tajemnicą. Podkreślamy główne, najbardziej nas obchodzące punkty:

1. Płace robotników są stałe. Żadnemu fabrybrykantowi nie wolno wejść w układy z robotnikami bez porozumienia się z komitetem Związku — nie wolno czynić żadnych ustępstw, uwzględniać żądań etc...

2. Jeżeli zastrejkują robotnicy jednego oddziału, i o ile komitet Związku nie zdecyduje się poczynić ustępstw, wejść w układy, to fabrykant musi zamknąć całą fabrykę.

3. Obecnie można jeszcze uwzględnić żądania robotników i dodać bez wiedzy komitetu nieletnim do 75 kop., a dorosłym do 1 rb.

Przy pomocy powyższych środków chcą kapitaliści nasi sparaliżować wysiłki klasy robotniczej, udaremnić wszelkie próby walki.

Ale zamiarem ich jest nietylko odpieranie ataków ze strony robotników: chcą oni wydrzeć proletarjatowi i te zdobycze, jakie twardą walką uzyskał w ciągu ostatniego roku. *Chcą skorzystać z najbliższego zastoju w przemyśle lub ciszy w robotach sezonowych, aby wyzyskać ogólne przygnębienie ekonomiczne i obniżyć zarobek.* Sądzą, że zamykając wówczas fabryki, wydalając robotników, przez ten lokaut zmuszą robotników do zgody na podyktowane przez nich warunki, że za jednym zamachem wprowadzą dawne warunki pracy. Zamiary więc bardzo dalekie, szerokie...

W najbliższej przyszłości wchodzi pod uwagę Duma. Popierając narodowo-demokratycznego kandydata, żądają, aby ten narodowy „poseł z ludu" stał się sługusem ich liberalno-fabrykanckich interesów. P. poseł Rząd z pewnością użyje skradzione głosy robotnicze dla poparcia następujących żądań związku zabezpieczającego „narodowe" interesy kapitału:

1. Zmienić ustawę przemysłową, aby usunąć 14 dniowe wypowiedzenie robotnikom.

2. Wydać prawo, żądające wysiedlenia robotników bez pracy.

Te ostatnie punkty ściśle policyjnego charakteru, mające usprawiedliwiać wszelką samowolę fabrykancką, dające gwałtom moc prawną są szczytem całego tego dokumentu. Zdaje nam się, że przenieśliśmy się o pół wieku wstecz, że egzystują jeszcze u nas owe minione, patrjarchalne formy wyzysku, pozwalające na taką „ojcowską" opiekę. Panowie fabrykanci łódzcy przedrzemali widać rewolucję...

Cały przemysł łódzki wzrósł na głodowych płacach. Pokolenia całe ginęły marnie pod brzemieniem pracy, mrąc w nędznych norach, głodząc się i cierpiąc nędzę rozpaczliwą. Majątki zaś panów przemysłu urastały w tej mordowni ludzkiej z potu i wysiłku dziesiątków tysięcy. Ale wzrastała i świadomość klasowa proletarjatu, obudził się żywy, potężny ruch, co targnął się na odwieczne źródła wyzysku, co położył tamę bezwzględnemu wysysaniu klasy robotniczej. Nasi fabrykanci nie mogą pogodzić się z tym nowym faktem. W swoich spekulacjach pieniężnych nie chcą uwzględnić nowego tego czynnika, chcieliby cofnąć życie, cofnąć walkę i jej zdobycze wstecz — do tej epoki kiedy podwaliną istnienia i rozwoju produkcji były nizkie zarobki robotnicze. Lecz próżne to zabiegi! Proletarjat Łodzi nie pozwoli sobie wyrwać krwawo zdobytych ustępstw.

*) Obecnie podobno odbywają się też w Berlinie narady fabrykantów bawełnianych.

Z Rosji.

„Wołna" w jednym z pierwszych numerów zamieściła list robotnika, protestujący przeciwko

obecnej taktyce partyjnej. Brzmi on jak następuje:

„Ros. S. D. Partja Rob. przekonywała robotników od samego początku istnienia ruchu proletarjackiego, że wyzwolenie klasy robotniczej może być tylko dziełem tej właśnie klasy; przeciwdziałała ona wszystkim próbom rządu, dążącego do zdemoralizowania robotników, do zaciemnienia ich świadomości klasowej, do odciągnięcia ich od klasowej walki. Robotnicy i chłopi zachowali jeszcze wspomnienie tej historycznej przeszłości, związanej z wrzekomo wielkim dniem uwłaszczenia chłopów, tymbardziej, że nie znikły jeszcze skutki tego uwłaszczenia, skutki tak bardzo dające się we znaki całemu proletarjatowi.

Wszak pamiętamy wszyscy dobrze ową „zubatowszczyznę“ i „haponowszczyznę“, te ruchy, zapoczątkowane przez rząd, a mające na celu ogłupienie proletarjatu i sprowadzenie go z drogi wskazanej mu przez socjalną demokrację. Lecz próby te się nie powiodły: wszyscy się poznali na oszustwie. Wtedy rząd jeszcze raz spróbował oszukać robotników i zorganizował wybory do „szopki Szydłowskiego“; chciał on rzucić ochłap czczej obietnicy i w ten sposób ruch zatamować. Proletarjat jednak dowiódł swej politycznej dojrzałości i zdemaskował całą bandę łotrów. Zdawałoby się, że dość już tych prób, przez które sądzono było przejść klasie robotniczej.

Biurokracja, spotkawszy się ze stanowczą i silną wolą świadomego *proletarjatu, odwróciła się od tych „buntowników“*, nieposłusznych i burzliwych, którzy zmuszali ją do robienia ustępstw. Ażeby zaś ukarać winnych nieposłuszeństwa zaczęła organizować „czarną sotnię“, ogłosiła stan wojenny w połowie państwa, w pozostałych zaś guberniach wzmocnioną ochronę. A burżuazja zaproponowała ugodę i wydała manifest o zwołaniu Dumy (bułyginskiej). Lecz proletarjat walczył o swoją własną sprawę, nie o sprawę biurokracji, i walką tą wymusił na rządzie manifest z d. 30 go października 1905 r. Tymczasem represje biurokracji zdławiły proletarjat, wyczerpany walką nieustanną. Burżuazja zaś ulękła się czerwonego sztandaru, przez palce patrzyła na represje rządowe i mówiła wzruszając ramionami: co nam do tego? my przecież mamy Dumę, czego się domaga ta tłuszcza?

Proletarjat o tym wszystkim dobrze pamięta; poznał on swoich wrogów.

Organizuje się on razem z wypuszczonemi z więzień; przygotowuje się do wymierzenia stanowczego, śmiertelnego ciosu wrogowi. Lecz zjazd partji, której połowa członków siedzi po więzieniach, zmienił taktykę i głosi powrót do burżuazyjnej Dumy (ażeby się ćwiczyć w krasomóstwie), do tej samej Dumy, którą klasa robotnicza odrzuciła, którą powitała pogardliwym milczeniem, do tej Dumy, która boi się żądać amnestji, tylko żebrze płaczliwie: dajcie tym biedakom trochę wolności, oni nieszczęśliwi, oni się tylko zapomnieli.

„Gazeta Newska“ wymyśla burżuazyjnej Dumie, co jej bynajmniej nie przeszkadza wzywać w tym samym N-r. 1: idźcie do Dumy, tam ciepło, wygodnie, można sobie pogadać; ufajcie Dumie.

Lecz my, robotnicy, wierni staremu hasłu, odpowiemy: wyzwolenie robotników może być tylko dziełem samych robotników.

Klasa robotnicza pójdzie tylko do takiej Dumy, która będzie wybrana na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, do której wybory będą się odbywały w warunkach, zapewniających swobodę agitacji, oraz przy gwarancji innych swobód. Będzie to parlament rosyjski, do którego na równych prawach wejdą też i kobiety, wszystkie narody, wchodzące, w skład państwa rosyjkiego, bez żadnych ograniczeń.

Niech żyje Konstytuanta!

Tymczasem, robotnicy, organizujmy się i przygotowujmy. Dość już prób.

Robotnik.

Zamieszczamy list powyższy w całości, aby się towarzysze mogli przekonać, że duch rewolucyjny proletarjatu rosyjskiego nie da się uśpić przez papierowe rezolucje zjazdy. Carat przez nieustające represje i wciąż trwające rządy biurokracji obudzić musi do walki zbrojnej prędzej czy później cały proletarjat państwa rosyjskiego.

Wolna mównica.

Wrażenia z wiecu.

W piątek 1 b. m. odbył się wiec w dzielnicy powązkowskiej. Po wyczerpującym naszej towarzyszki referacie o sytuacji obecnej i taktyce S. D. zabrał głos mówca esdekowski. Tyle sprzeczności w jednej mowie nie słyszeliśmy już dawno. Całego bukietu nie możemy tu podać, ale warto kilka kwiatków uszczknąć.

Dowiedzieliśmy się np., że Ros. S. D. nie zmieniła na ostatnim zjeździe taktyki co do zbrojnej rewolucji, ale zaraz z następnych słów okazało się, że taktyka Ros. S. D. w stosunku do zbrojnego powstania gruntownie została zmienioną, bo odtąd partja ta obowiązana jest uważać, że „do powstania nie można się przygotowywać, może ono wybuchnąć tylko samo przez się“. Dziwna rzecz! Dotąd słyszeliśmy, że zbrojne powstanie w Moskwie upadło dlatego, że *nie było dostatecznie przygotowane* i dlatego jeszcze, że proletarjat całego państwa rosyjskiego nie był *przygotowany* do poparcia barykad moskiewskich własnemi barykadami. Z tego wynika dla każdego rozumnego człowieka, że kto chce zwycięstwa rewolucji, ten poważnie musi myśleć o przygotowaniu sił bojowych i ludzi i broni. Zamiast taniego błazeństwa o armatkach, wartoby sobie tę sprawę uświadomić. Tymczasem nasz mówca esdekowski, w myśl uchwały ostatniego Zjazdu Ros. S. D., która go dziś obowiązuje, musi wbrew prawdzie dowodzić, że organizacja proletarjatu wystarcza, a powstanie samo się zrobi. Co za cud! Zagranicą wspaniałe organizacje proletarjatu starczą zaledwie do jakiej takiej walki parlamentarnej i bez przygotowania nie mogą nawet preprowadzić strejku powszechnego, u nas zaś również nieprzygotowane do walki bojowej szeregi mogą nagle przeprowadzić zwycięskie zbrojne powstanie przeciw caratowi!

A teraz inny kwiatek. „Nieprawdą jest, że my S. D. K. P. i L. przestajemy teraz bojkotować Dumę“. Tymczasem zaraz w drugiem zdaniu mówca wychwalał wyborców w Tyflisie, którzy mają wysłać do Dumy prawdziwego Socjal-Demokratę, a jak ten powie coś w Dumie, to... cały proletarjat usłyszy. Do chóru gadułów, burżujów kadeckich, mają się przyłączyć głosy prawdziwych przedstawicieli esdekowskich, bo widzicie... „proletarjat rosyjski jest mniej uświadomiony, niz nasz“... Takiego zdania o proletarjacie rosyjskim nie słyszeliśmy od esdeka. Ale skoro robotnik jest ciemny, to trzeba mu w świetle najjaśniejszej prawdy przedstawić sytuację obecną! Trzeba go uświadomić, że Duma klasie robotniczej nic nie da, bo dać *nie może*, a wszelkie gadulstwo i układy z rządem na szkodę jej tylko wyjść mogą!

W końcu dowiedzieliśmy się od esdeka, który „nie zmienił taktyki bojkotu“, że jego partja bojkotowała Dumę, „ponieważ wiedziała, że ani jeden się do niej nie dostanie“. No, no! a myśmy myśleli, że bojkotowała ją całkiem dlaczego innego. Nawet w „Czerwonym Sztandarze“ dawniej wskazywano względy zasadnicze i mówiono inaczej. Oczywiście jest to już zmiana frontu.

Z Partji.

W ciągu kilku ostatnich miesięcy wpływ nasz na *żydowskie masy robotnicze* stał się o wiele głębszym i ruch stał się w tym czasie wprost masowym.

Dzięki temu dawne formy organizacyjne „przedkonstytucyjne“, nie mogły wystarczyć już dzisiaj. Przecież VIII Zjazd partyjny zajął się także wypracowaniem nowej ustawy organizacyjnej, opartej na demokratyzacji i wybieralności wszystkich instytucji partyjnych. W myśl tej ustawy Komitet żydowski opracował nowy statut dla warszawskiej organizacji. Najniższą jednostką jest komitet fachowy, naznaczony z góry. On wybiera swego przedstawiciela, który wchodzi w skład konferencji warszawskiej organizacji żydowskiej, — najwyższej instancji w robocie tutejszej. Konferencja zbiera się co najmniej raz na miesiąc, jeśli można — częściej. Ona wybiera egzykutywę, która wykonywa jej uchwały i zajmuje się bieżącemi sprawami w czasie pomiędzy konferencjami. Egzekutywa jest odpowiedzialna przed konferencją i zdaje sprawę ze swej działalności, — komitety fachowe wybierają także zastępców — po jednym z fachu, ci wraz z przedstawicielami w liczbie 4—5 tworzą komiteciki pokrewnych fachów, obowiązane do samodzielnego prowadzenia roboty w fachach, na podstawie uchwał konferencji. Wrazie wsypy — zastępcy tworzą natychmiast nową konferencję. Do każdego komiteciku wchodzi jeden z członków egzekutywy, która w ten sposób obejmuje całą robotę. Egzekutywa wybiera 2 przedstawicieli do W. K. R. Członkowie egzekutywy bywają na wszystkich komitetach dzielnicowych w Warszawie. Egzekutywę wybiera się na 6 miesięcy bez prawa zmian w tym czasie, przedstawicieli fachów na 3 miesiące z prawem zmiany.

Ten statut przyjęto na konferencji w końcu marca. W dyskusji ujawniła się chęć wprowadzenia zasady wybieralności o ile możności przy tworzeniu komitetów fachowych.

7 kwietnia odbyła się konferencja na nowych już zasadach. Składała się z przedstawicieli 30-stu fachów, nie licząc fabryk. Porządek dzienny brzmiał: 1) statut organizacji, 2) sprawozdania, 3) stosunek do organizacji chrześciańskiej, 4) giełda, 5) kasa, 6) bibljoteka; 7) bibuła, 8) wybór egzekutywy, 9) wolne wnioski.

Przy sprawozdaniach okazało się, że mnóstwo fachów przechodzi od Bundu do nas.

Mówiono o potrzebie zastąpienia giełd częstszemi zebraniami i biurami.

Postanowiono kasę scentralizować w jednym ręku. Uchwalono utworzenie biblioteki socjalistycznej dla członków organizacji.

Gdy nam się uda na nowych zasadach doprowadzić organizację do zupełnego porządku, będziemy mogli wkrótce objąć i poprowadzić szerokie masy proletarjatu żydowskiego w Warszawie.

Korespondencje.

Białystok. Strejk w fabryce kołder Trylinga skończył się 27 (14) maja częściowym zwycięstwem robotników. Płaca robocza została podwyższona o 8%. Strejk trwał 11 dni. Wystawione były żądania podwyższenia o 20%.

Strejki rolne wiosenne w naszym okręgu nie objęły całej okolicy, gdyż były rozpoczęte w spóźnionej porze.

Bibułę strejkową otrzymaliśmy późno, a w dodatku musieliśmy odbić żądania specjalne dla naszego okręgu, bo naogół wynagrodzenie służby w naszej okolicy jest większe, niż w Królestwie Polskim i tak naprz.: pensji rocznej służba w dużych majątkach pobiera rocznie od 30 do 36 rb. i ordynarję w ilości do 13 korcy.

Chociaż strejki nasze rozpoczęły się późno, bo w czasie sadzenia kartofli, jednakże już po jednodniowej przerwie otrzymała służba podwyżkę kilkunastorublową w pensji lub ordynarji: w folwarkach Markowszczyzna, Czaplin i Niewodnica podwyżkę rubli 12, Tylwica podwyżkę 8 rb. Oziabły 5 rb. i Lesanka 4 rb. w stosunku rocznym.

Z Zamościa. Dnia 10 maja wszystkie nasze fabryki i warsztaty stanęły — protestując przeciw carskiej podłej Dumie. — Bund, który tu jest od nas silniejszy, przyłączył się również do strejku. Wieczorem na placu około Kolegjaty odbyła się masówka, gdzie przemawiał mówca z P. P. S. Demonstranci rozeszli się wskutek natarcia kozaków. Były wywieszone dwa czerwone sztandary z napisami: „Precz z Dumą“ i „Niech żyje rewolucja!“

W Sitańcu pod Zamościem były również zawieszone w dniu 10 maja dwa czerwone sztandary.

Usunięcie prowokatora.

Do naszej organizacji partyjnej Zagłębia Dąbrowskiego wkręcił się niebezpieczny prowokator Jan Mieczysław Pikulski, znany w Partji pod pseudonimami: Stogniew, Babinicz, Boruta. Kiedy na zasadzie posiadanych dokumentów stwierdzono nikczemną zdradę, postanowiono go, jako niebezpieczną dla organizacji jednostkę, usunąć. Wyrok został spełniony w Sosnowcu dnia 2 czerwca.

POKWITOWANIA.

Włocławek. Cukrownia nad Jeziorem 18 rb. 40 kop. Za otrzymaną dawniej bibułę (kwiecień i maj) razem 7 rb. 29 kop.

Z okręgu Dąbrowskiego — 103'95; nieuregulowanie rachunków do 15/1 — 324 kor. 50 h.; z okręgu Radomskiego na rachunek — 200 r. Z okręgu Lubelskiego na rachunek — 20 kor.; zwrot pożyczek 14'20; 25 kor.; Z Ostrowca na statut 25 rubli.

Centralna kasa kwituje: z fabr. lokomotyw w Charkowie 4'65; Jokohama 200 r.; Nr. 41 — 2'61.

Okręg podmiejski kwituje: Żyrardów Nr. 6 — 5'00; Dyrektor 6'00; Nr. 8 — 5'00.